

PROPOZYCJE ETHOSU

W cieniu Prymasa Tysiąclecia. Z Romualdem Kukołowiczem rozmawia Piotr Bączek, Warszawa 2001, ss. 283, Inicjatywa Wydawnicza „ad astra”.

Oficyna, która celem swej działalności edytorskiej czyni kontynuację narodowej spuścizny myślowej i kultywowanie katolickiej kultury, wydała wywiad-rzekę z R. Kukołowiczem, wieloletnim współpracownikiem, a od roku 1972 osobistym doradcą do spraw społecznych i gospodarczych kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, a następnie, do roku 1984, prymasa Józefa Glempa.

Część pierwsza rozmowy dotyczy lat młodości R. Kukołowicza spędzonych w Wilnie, jego działalności konspiracyjnej w Związku Wolnych Polaków, w Służbie Zwycięstwu Polski i w Armii Krajowej. Następnie koncentruje się na jego udziale w zespole dwudziestu ośmiu przedstawicieli katolickich środowisk młodzieży akademickiej powołanych do współpracy z Księdzem Prymasem w roku 1949. Dalsza jej część obejmuje okres ściślejszych kontaktów z głową Kościoła polskiego, pracy polegającej na gromadzeniu informacji dotyczących ówczesnych wydarzeń w kraju, a także na prowadzeniu rozmów z przedstawicielami władzy PRL i nawiązywaniu kontaktów z czołowymi postaciami życia politycznego i społecznego. R. Kukołowicz opowiada między innymi o swoich kontaktach z komunistycznym Ministrem do spraw Wyznań K. Kąkolem, o tym, jak występował jako delegat Księstwa Prymasa w czasie strajku w Stoczni Gdańskiej i podczas wydarzeń bydgoskich w marcu 1981 roku, jak z polecenia Prymasa doradzał L. Wałęsie w sprawach związanych z tworzeniem Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” oraz o swoich kontaktach z „Solidarnością Walczącą” w okresie stanu wojennego.

R. Kukołowicz przedstawia opinie kard. Stefana Wyszyńskiego na temat istotnych wydarzeń politycznych na przestrzeni przeszło trzydziestu lat historii Polski. Znany powszechnie wizerunek heroicznego bojownika wiary dopełniony zostaje obrazem roztropnego hierarchy, który mając na wzglę-

dzie dobro Kościoła, a także byt narodu polskiego, prowadzi wyważoną politykę wobec władz komunistycznych, podejmuje dalekowszoczne decyzje, wspiera szlachetne inicjatywy, zachowując dystans wobec programów i ugrupowań niejednoznacznych moralnie, religijnie i politycznie.

Wywiad kończą uwagi dotyczące postawy chrześcijańskiego polityka wobec wyzwań współczesnej demokracji.

Książka – w najogólniejszym zarysie – mówi o tym, jak będąc politykiem, można pozostać wiernym własnym przekonaniom, jak prowadząc negocjacje i kierując się zasadami dyplomacji, pozostać nieustępliwym w walce ze złem. Jednocześnie jest ona świadectwem takiej postawy.

Prowadzący rozmowę P. Bączek nie unika tematów trudnych ani dociekliwych pytań. Angażująca emocjonalnie problematyka, żywy i barwny styl udzielanych odpowiedzi, bogaty materiał ilustracyjny i dokumentacyjny czynią lekturę *W cieniu Prymasa Tysiąclecia* ciekawą, a niekiedy nawet pasjonującą.

M. Ch.

Wojciech Zagrodzki CSsR, *Człowiek drogą Kościoła. Jan Paweł II w Polsce*, Lublin 2002, ss. 480, Wydawnictwo Homo Dei.

Otrzymaliśmy kolejną książkę, która poświęcona jest nauczaniu Jana Pawła II skierowanemu do Polaków podczas dotychczasowych papieskich pielgrzymek do Ojczyzny. Praca o. Zagrodzkiego nie jest jednak ani rekonstrukcją tegoż nauczania w porządku chronologicznym, ani też próbą jego odtworzenia wedle poruszanych przez Ojca Świętego tematów. Autor zaproponował inny – jak sądzę, trafny – klucz do odczytania papieskiej katechezy. Klucz ten wyraża słynne zdanie z pierwszej encykliki Jana Pawła II *Redemptor hominis*, które autor uczynił tytułem swojej książki.

Książka składa się z czterech obszernych rozdziałów. Pierwszy, zatytułowany „Człowiek jako osoba ludzka”, eksponuje te elementy nauczania Papieża, w których ukazane są filozoficzne i teologiczne fundamenty prawdy o człowieku. Autor chętnie odwołuje się tutaj do myśli filozoficznej Karola Wojtyły, przypominając jego koncepcję doświadczenia czynu i jej rolę dla rozumienia papieskiej wizji osoby ludzkiej. Koncepcja ta obecna jest nie tylko w antropologii filozoficznej, ale i teologicznej, w której prawda o człowieku widziana jest w świetle Czynu Boga-Człowieka, Odkupiciela człowieka.

W rozdziale drugim, zatytułowanym „Człowiek w społeczności osób”, autor przypomina najpierw, że osoba ludzka jest podmiotem, który pełnię swej podmiotowości uzyskuje we wspólnocie. Następnie o. Zagrodzki przedstawia papieską naukę na temat kilku najważniejszych z punktu widzenia spełnienia osoby społeczności: rodziny, narodu, państwa i społeczności międzynarodowej oraz Kościoła, by na końcu omówić zasady życia społecznego, na

które wskazuje Papież w swoim nauczaniu (zasadę dobra wspólnego, pomocniczości, solidarności, miłości), i problematykę praw człowieka.

Człowiek podlega dziś wielorakim zagrożeniom. Im właśnie poświęcony został rozdział trzeci („Zagrożenia dla człowieka we współczesnym świecie”). Źródła tych zagrożeń autor upatruje w zjawisku laicyzacji życia – człowiek, zamknięty wyłącznie w obrębie świata materialnego, bez odniesienia do Stwórcy, podlega najgłębszej z możliwych alienacji. Na tym tle przedstawione zostały inne zagrożenia osoby ludzkiej w wymiarze jednostkowym (zagrożenia w aspekcie prawdy, wolności, godności, egzystencji biologicznej) i społecznym (kryzys rodziny i narodu, totalitaryzm i indywidualizm, ekonomizm).

Zgodnie z tytułową tezą książki, iż „człowiek jest drogą Kościoła”, dotychczasowe antropologiczne rozważania autor dopełnił rozdziałem czwartym zatytułowanym „Zadania Kościoła w służbie człowiekowi”, poświęconym problematyce pastoralnej. Papieskie wskazania autor uporządkował w trzy zasadnicze grupy: uobecnianie Chrystusa przez świadectwo życia, posługa słowa i sakramenty oraz pochodne od nich zadania budowania komunii w Kościele i misji w świecie.

„Polskie katechezy” Jana Pawła II autor przedstawił w kontekście całego papieskiego nauczania, dzięki czemu książka stanowi bogate kompendium wiedzy o tym nauczaniu. Wykorzystał również bogatą polską literaturę przedmiotu, stąd czytelnik może się wiele dowiedzieć na temat recepcji tego nauczania i dyskusji, jakie wywołało ono w Polsce.

C. R.

Alfred lord Tennyson d'Eyncourt, *Enoch Arden*, tłum. A. Rodziński, Lublin 2002, ss. 45, Towarzystwo Naukowe KUL.

Po raz drugi czytelnik polski dostaje do rąk tłumaczenie poematu *Enoch Arden*, dzieła Alfreda Tennysona, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli postromantyzmu epoki wiktoriańskiej. Twórczość Tennysona porównywana bywa z dziełami wielkich brytyjskich romantyków: W. Wordswortha, S. T. Coleridge'a, P. B. Shelleya i J. Keatsa. Tennysona interesuje przede wszystkim świat ludzkich przeżyć, świat pozornie zwyczajny i nieskomplikowany, w którym jednak za wydarzeniami codziennego życia kryją się głębokie emocje bohaterów. W jego poezji dominuje atmosfera tajemnicy, melancholii i refleksji nad sytuacją jednostki w świecie, pozornie jasną i prostą, w rzeczywistości zaś pełną dramatyzmu i wymagającą podejmowania trudnych decyzji.

Poemat *Enoch Arden* jest doskonałym przykładem tych właśnie cech poezji Tennysona. Jest to opowieść o życiu, miłości i śmierci, skłaniająca czytelnika do zadumy nad zawilnością i dramatyzmem ludzkiego losu. Główny bohater,

Enoch Arden, zdobywa miłość ukochanej kobiety, poślubia ją, prowadzi szczęśliwe, choć niepozbawione trosk życie, a następnie – wskutek straszliwego przypadku – zostaje odłączony od rodziny, uznany za zmarłego i traci wszystko, co było dla niego cenne. Poemat Tennysona jest opowieścią o tym, jak łatwo utracić w życiu szczęście, jak subtelna jest granica między radością a cierpieniem.

Tennyson jest mistrzem w budowaniu nastroju i atmosfery poematu. Szczególnie widoczne jest to w tłumaczeniu *Enocha Ardena* na język polski dokonany przez Adama Rodzińskiego. Polszczyzna przekładu jest dostosowana do klimatu epoki, oddaje konkret i poetyckość języka oryginału, kreuje świat namacalny i metaforyczny, paralelny z wszystkimi wymiarami człowieka.

W obecnym wydaniu poemat Tennysona poprzedzony został interesującym „Wstępem” pióra ks. Leona Dyczewskiego.

Należy też odnotować niezwykle staranne i eleganckie wydanie książki, dzięki któremu jej lektura staje się jeszcze głębszym doświadczeniem estetycznym.

D.Ch.

P. Przywara, *Euroman. Pierwsza powieść eurorealistyczna*, Rzeszów 2001, ss. 303, Wydawnictwo „Otwarty rozdział”.

Paweł Przywara, pisarz ciągle jeszcze młodego pokolenia, wydał kolejną, lecz różniącą się znacznie od poprzednich, powieść. Na początku swej drogi twórczej, hołubiony przez środowisko liberalistycznej krytyki literackiej, zwłaszcza z kręgu „Twórczości”, stracił ich „dobrą prasę”, odkąd w jego prozie zaczęły pojawiać się coraz wyraźniejsze wątki chrześcijańskie. *Euroman* chyba pogłębi ten proces. Jest to książka o idolu czasów współczesnych i jak można przypuszczać przyszłych, o człowieku transformacji ekonomicznej, politycznej, medialnej, moralnej i wszelkiej innej. Akcja rozgrywa się w świecie spłaszczonym dominującą we wszystkich dziedzinach potęgą rynku i praw swoiście rozumianej nowoczesności. Bohater tych czasów, a zarazem narrator, skupia w sobie cechy człowieka sukcesu. Wokół niego gromadzą się postaci i typy, on jest kreatorem nastrojów i wartości (pseudowartości), w których my jako czytelnicy z niejakim zdziwieniem odnajdujemy podobieństwo do otaczającego nas świata. Społeczeństwo podzielone na „ancienregime’owców” i „transformerów” przypomina dzisiejsze etykiety „zaściankowej mentalności” i „euroentuzjazmu” – w wizji powieściowej jednak ci pierwsi już prawie nie istnieją. „Przefarbowane lisy”, jeszcze niedawno będące urzędnikami starego porządku, dziś kroczą w awangardzie postępu i wspólnego optymizmu.

Język, w którym świat ten daje się opisać, nasycony jest słowami w rodzaju „public relations”, „marlboro”, „drink”, „Schlagwort” i „die Messe”; „euro” występuje w nim we wszelkich możliwych zbitkach i kombinacjach. Styl Przywary, niosący w sobie pogłos ironii Gombrowicza, sarkazmu Konwického i ostrej groteski Witkacego, umożliwia dystans w stosunku do nachalnej ideologii, apodyktycznie głoszącej „światłą przyszłość” zjednoczonej Europy, a zarazem budzi niepokój.

Cała ta cywilizacja, barwna kolorami z telewizji, twórcza i dowcipna w stylu sit-comu, dynamiczna, zachwycająca się sobą niby w serialu latynoamerykańskim, śmieszy i zarazem budzi grozę, a co najmniej niepokój. Podobne reakcje wywołuje czytana dziś powieść socrealistyczna z okresu stalinowskiego. Oto próbka. Rozmarzone wspomnienia fasadowego ministra spraw zagranicznych państwa, które jeszcze ciągle nosi nazwę „polskie”: „Pamięta pan, zaczął, jak w konkursie na Promocyjną nazwę naszego państwa na dwudziesty pierwszy wiek napłynęły przeróżne projekty i zwyciężył dziecięcy pomysł «kolonia»? «Kolonia», powtórzył, żeby się na wesoło kojarzyło z podróżowaniem pod namioty, wakacjami, dobrą zabawą, ogniskiem, sportem, aktywnym życiem... Dzieci mają wyobraźnię, stwierdziliśmy wtedy zgodnie w resorcie” (s. 273).

W.Ch.